

ISSN 1898-5599

egzemplarz bezpłatny

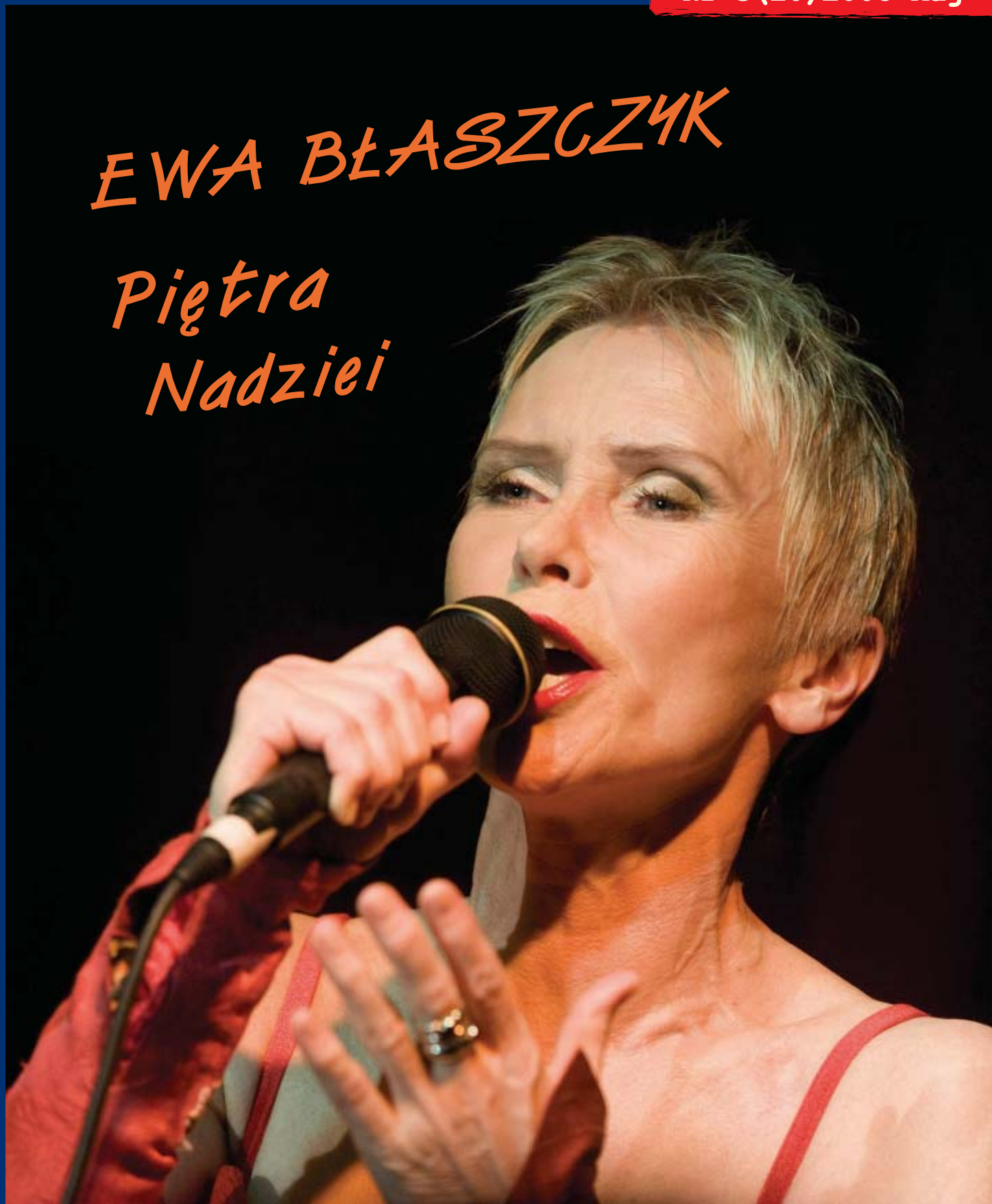
ludzka sprawa

niezwykły magazyn dla zwykłych ludzi

Nr 5 (20) 2008 Maj

EWA BŁASZCZYK

*Piętra
Nadziei*



Kolorowe kwiaty

Pójdę narzbierram kolorowe kwiaty
kwiaty rosna ładne na łące
kwiat jest ładny jak tulipan
Tulipan jest czerwony słodki
Ja patrzę ze rosna kwiaty

prezuj to sam prezuj to sam
jak świat jest piękny radosny
kolorowe jamarki są słodkie
Noce dnie mijają dłużej
Słwie o Tobie cały czas

Rozeszuj się dokola jedyny raz
jak mijają te chwile radosne
Zostan ze mną pierwszy raz
dam ci kwiaty czerwone Tulipany
Będę ci miły usmiechnięty wesóły
Jan kot Kwiaty dla mamy

KRYZOSIPAMEK

KRZYSZTOF STOPAREK



DLA
KOCHANEJ



Marek Trójński





Drodzy Czytelnicy,

już maj. W maju dla Mamy najpiękniejsze życzenia i kwiaty mamy. Mamy również nadzieję, że dla każdego znajdzie się w tym numerze coś ciekawego lub ważnego. Polecamy wywiad z Ewą Błaszczyk, dla niej mamy osobne życzenia: siły i spokoju w trudnych chwilach, szczególnie podczas operacji Oli.

Zachęcamy do przeczytania kolejnego odcinka „Uwaga rak”, tym razem profesor Alicja Chybicka mówi o objawach, jakie mogą towarzyszyć nowotworom centralnego systemu nerwowego. Rodziców zapraszamy na warsztaty, które pomogą im rozmawiać z dziećmi, wszystkich Czytelników – na majówkę pod hasłem „Rodzicielstwo – fajna sprawa” organizowaną przez Wydział Zdrowia Urzędu Miasta, wspólne z dziećmi spacerować po Wrocławiu i naszej stronie www.ludzkasprawa.pl.

redakcja

Redaktor naczelny:

Anna Morawiecka

Sekretarz redakcji:

Monika Filipowska

Redaguje zespół

Projekt okładki: anief

Skład: Jacek Budziszewski

Wydawca:

Stowarzyszenie NASZE MIASTO WROCLAW

Adres do korespondencji:

50-111 Wrocław, ul. Św. Elżbiety 1/2/6

tel. 0607408416

e-mail: redakcja@ludzkasprawa.pl

www.ludzkasprawa.pl

Na okładce: Ewa Błaszczyk

W numerze:

4 Piętra nadziei

Śpiewane życie Ewy Błaszczyk

6 Dzień Matki

Tej jednej tylko na świecie

7 Bicie to nie życie

Czy przemoc jest w nas?

8 Książki

Na nagrody

9 Gościć czy ugościć

Niezwykłe miejsca, wyjątkowi ludzie

10 Uwaga rak

Część czwarta, o ostrych guzach mózgu

11 Milusińscy

W niebezpieczeństwie

12 Zimny płomień, zaskakujące książki

Dla dorosłych i dla dzieci

13 Rodzice na warsztacie

Czyli jak z dziećmi gadacie

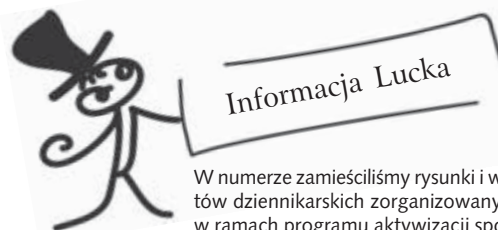
Listy do redakcji

14 Pomoc niepełnosprawnym

Likwidując bariery

15 Spacer po Wrocławiu

Plac Wolności



W numerze zamieściliśmy rysunki i wiersze, które powstały podczas warsztatów dziennikarskich zorganizowanych przez Stowarzyszenie Świat Nadziei w ramach programu aktywizacji społecznej osób niepełnosprawnych umysłowo „Sztuka Aktywności”. Program otrzymał dofinansowanie z Wydziału Zdrowia Urzędu Miejskiego we Wrocławiu w ramach zadania publicznego z zakresu rozwiązywania problemów społecznych – „Program poprawy jakości życia osób niepełnosprawnych”.

Kontakt w sprawie reklam: redakcja@ludzkasprawa.pl

Cennik i formularz zamówienia do pobrania na stronie: www.ludzkasprawa.pl

Nasza gazeta dostępna jest w taksówkach Radia Taxi Serc



Piętra nadziei

Z **Ewą Błaszczyk** rozmawia **Anna Morawiecka**

Anna Morawiecka: Kiedy przygotowywałam się do rozmowy z Panią, po głowie chodził mi cytat z Norwida: *Bywałem ja od Boga nagrodzony rzeczą mniej wielką, opadłym liściem do szyby przyklejonym, deszczu kropelką*. Pomyślałam, że w ten sposób zacznę rozmowę. Czy ma Pani poczucie takiego nagrodzenia?

Ewa Błaszczyk: Nagrodzenia i przekleństwa. Straszna jest cena. Trwania, zmagania i pytania, czy cokolwiek będzie jeszcze mogło mniej ważyć w każdej sekundzie.

Chyba nie. Odniosłam wrażenie, że ostatni recital Nawet gdy wichura, to z jednej strony śpiewane życie Ewy Błaszczyk, z drugiej zaś wyśpiewany przez wielką artystkę program.

Myszę, że zawsze tak jakoś było w moim śpiewaniu. Ja nie piszę tekstów, ale zawsze bardzo je wybieram, dlatego zawsze są mi bardzo bliskie. Miałam w życiu takie szczęście, że w moim otoczeniu byli ludzie pióra i mogłam z nimi rozmawiać. Wiedziałam czego szukam i to powstawało dosyć szybko. Potrzebna mi była konkretna piosenka do programu *Fotografie*, zbudowana „na piętrach”. Wystarczyła chwila rozmowy z Agnieszką Osiecką i po trzech dniach był tekst *Nie żałuję* skierowany do faceta, Ojczyzny i do Boga. Jurek Satanowski zrobił muzykę. Agnieszka zresztą napisała dłuższy utwór niż potrzebowałam i żal jej było. To tę drugą część śpiewała Edyta Geppert do muzyki Krajewskiego. W ten sposób *Nie żałuję* powstało dwa razy. Potrzebowałam repertuaru do kabaretu Pod Egidą. Siedzieliśmy więc z Jackiem (Janczarskim – przyp. red.) i Jonaszem Koftą. Jonasz udawał, że są jego imiennicy, ja pobiegłam na bazar po kwiaty, wróciłam i coś opowiadałam o tłumie, potem oni siedzieli dwa dni i powstała *Nerwica w granicach normy*. Z bazarowego tłumu wzięło się *rajstopy ktoś podarł mi drutem, tak jakoś nie jest mi do śmiechu i smutek, i smutek, i smutek...* Gdzieś tam spotkałam się również z Ewą Lipską, Adrianą Szymańską czy z Dorotą Czupkiewicz. Wcześniej śpiewałam jej piosenki. Po wszystkich moich tragicznych wy-

darzeniach zadzwoniła do mnie i powiedziała: *ludzie dla ciebie coś robią, ja też chcę, ale potrafię tylko pisać...* Poprosiłam, żeby w takim razie rzuciła wędkę na drugi brzeg rzeki swoim tekstem, tak, żeby się można było przeciągnąć po tej nitce... I wtedy ona napisała *Otwieram oczy, otwieram okno*, piosenkę, którą wykorzystujemy w naszych programach *Budzimy do życia* i tak dalej... Potem przeczytała książkę *Wejść tam nie można* i napisała szereg tekstów i miniatur, Leszek Możdżer zrobił muzykę i powstało *Spotykam Człowieka*. Więc to wszystko się tak plecie.

Trudno Pani śpiewać piosenki tak bezpośrednio związane z życiem?

Nie, ja lubię śpiewać. To też jest dla mnie pewien rodzaj terapii. Śpiewanie zawsze było najbliżej mojego życia. Po tym, co śpiewam, i jak śpiewam, można określić czas i etap, na jakim się znajduję. Ponadto mam wrażenie, że jak już ktoś przychodzi na mój recital, to potem się lepiej znamy. Pewno przez to, że to nie jest dla mnie tylko zwykła rola. Utwór, który wykonuję, musi we mnie żyć. Jeśli umiera, przestaje go śpiewać. Szukam czegoś innego.

Ola jest w domu?

Nie. W szpitalu. Mamy teraz ciężki czas. W maju czeka Olę bardzo ciężka operacja kręgosłupa. Jest tak bardzo skrzywiony, że zmniejsza pojemność jej płuc. Mała dusi się. Dlatego trzeba go wyprostować. Najgorsze jest to, że musieliśmy przerwać terapię wszczepiania komórek macierzystych. To najnowszy na świecie rodzaj eksperymentu. Nie ma jeszcze wystarczających badań klinicznych. Próbujeśmy wszystkiego, a tu ściana...

Zadaje sobie Pani czasem pytanie dlaczego?

Nie. Bo co z tego wynika? Otóż z tego pytania nic nie wynika.

Ale ono jest takie ludzkie...

Ja wiem, ale ono bardzo utrudnia wszystko i zatrzymuje. Jak się zadaje pytania, to próbuje się na nie odpowiedzieć. A ja nie umiem sobie na nie odpowiedzieć. Dlatego zadawanie jego nic mi nie daje, a wręcz odwrotnie, wypycha mnie w jakieś doły. To wolę sobie

tak to wszystko skonstruować, że skoro jest jak jest, to co zrobić, żeby się dało żyć. Jeśli chcemy dalej żyć. Bo też trzeba podjąć decyzję: *schodzimy czy zostajemy?* Czyli jest siła, czy nie ma siły? Jest powód, czy nie ma powodu... i tak dalej, i tak dalej... Wtedy te dylematy w coś się zamieniają, a tak, nic.

Wierzy Pani w Boga?

Wierzę. Trudno, po swojemu, ale tak.

Pomaga?

Hm, czasem. Bardzo dużo też jest takiej prozy, z którą się trzeba uporać. Z nastrojem na przykład. Takim, który jest z ziemi; też sobie trzeba dać z nim radę.

Ma Pani takie momenty, w których chciałaby powiedzieć: „Dość! Nie chcę już rozmawiać z kolejnym dziennikarzem, udzielać kolejnego wywiadu. Przecież siłą rzeczy wszyscy pytają o to samo”.

Bywa, że jestem zmordowana, ale potrafię się wtedy schować, odciąć. Tak mocno wejść w pracę, że zwyczajnie nie mam na to czasu. To jest wentyl, taka żonglerka, przekładanie planów, ich ważności.

Mimo wszystko ma Pani w sobie dużo takiego ciepła, radości...

No bo jakoś ciągle jeszcze mi się chce. Cieszę się i zapalam z takich międzyludzkich interakcji. Mam też dobry zawód. Zawsze się coś dzieje. Mogę być w różnych miejscach i środowiskach. Jest jeszcze fundacja i świat medycyny, gdzie są ci najbardziej otwarci i najbardziej uparci i wytrwali ludzie. Można powiedzieć – pasjonaci. We mnie na szczęście zostają takie dobre energie, które powstają przy okazji kontaktów z ludźmi, wyjazdów. Czasem się jedzie do małego miasteczka, czasem do katedry, czasem do jakiegoś odległego miasta na świecie – fajnie.

Lubi Pani chodzić po nowych miejscach?

Lubię się powlóczyć z przyjaciółmi po miejscach jeszcze nie odkrytych, zapomnianych. Dla mnie zawsze najważniejsi są ludzie. Chcę wiedzieć, jak się żyje, jak się zarabia. Czasem tak się z Manią włóczymy. Wtedy jesteśmy tylko dla siebie. Ale ona ma już czternaście lat, powoli będzie się *odklejać*.

Ewa Błaszczyk – aktorka teatralna i filmowa. Zadebiutowała jako studentka na scenie warszawskiego Teatru Współczesnego. Uznanie zdobyła jako Klara w filmie Wiesława Saniewskiego *Nadzór*, za którą na X Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych otrzymała Brązowe Lwy Gdańskie. Wystąpiła w kilkudziesięciu filmach. Jest również aktorką śpiewającą wykonującą głównie utwory Agnieszki Osieckiej, Jonasza Kofty, Jana Wolka, Jacka Kleyffa i Wojciecha Młynarskiego. Wspólnie z Krystyną Strączek napisała książkę *Wejść tam nie można*, w której opowiada o swojej walce o każdy dzień życia córki Oli, która osiem lat temu zakrzuszyła się wodą, popijając tabletkę i zapadła w śpiączkę. Sześć lat temu, razem z księdzem Wojtkiem Drozdowiczem założyła fundację „Akogo?” działającą na rzecz dzieci wymagających rehabilitacji po ciężkich urazach neurologicznych oraz ich rodzin. Jej celem jest wybudowanie Kliniki Neurorehabilitacyjnej „Budzik” przy Centrum Zdrowia Dziecka.



Już zaczyna się okres tego młodzieńczego buntu. Powiem szczerze, że troszkę się tego boję. Jest tyle frontów, na których sama muszę dawać sobie radę i jak tu zaczniesz jeszcze pokazywać łokieć... No nic.

Czy ona nie ma żalu o to, że mimo wszystko więcej czasu musi Pani poświęcać jej siostrze bliźniaczce?

To nie jest prawda. Nie poświęcam więcej czasu Oli. Miałam szczęście, że bardzo szybko poznałam pewnego austriackiego profesora, starszego pana, który całe życie spędził, zajmując się takimi przypadkami jak Oli. I on mi powiedział bardzo ostro dwie rzeczy: *po pierwsze, musi pani bardzo uważać i przede wszystkim skupić się na zdrowym dziecku, pod drugie, musi zdać sobie pani sprawę, że tworzy pani w tym kraju model zachowania się w takiej sytuacji.* Wtedy Olkę chcieli odsyłać do hospicjum i ja byłam tym strasznie zbulwersowana. Jakieś wycie się we mnie wzbierało. Nie mogłam znieść tych uśmiezków rzucanych ukradkiem... I ten profesor powiedział mi, że tak naprawdę, to w Polsce nie ma gdzie zabrać takiego dziecka ze szpitala, nie ma takiego miejsca i tak być nie może...

Rozumiem, że tak powstał pomysł na *Budzik*. Tak, to się wzięło z rozpacy, bezsily, bezradności.

Czy dziewczyny mają z sobą jakiś rodzaj pozawerbalnego kontaktu?

Nie. One zawsze były razem, ale w tej chwili nie. Mańka ma swoje życie. Bardzo się zresztą staram, żeby tak było.

A Mania śpiewa dlatego, że Pani tego od niej oczekuje, czy lubi?

Nie, bardzo bym nie chciała, żeby śpiewała dla mnie. Ona chciała być ze mną, to w tea-

tralnej garderobie odrabiała lekcje, potem grała na gitarze. Jeśli Mania chce poprobować różnych rzeczy – to niech ich dotknie, niech wie. W jakimś momencie trzeba zdecydować, czego się w życiu chce i lepiej powąchać coś naprawdę, niż znać to z opowiadań. Tu Mańka ma szansę zobaczyć, jaka jest cenna. Widzi kogoś, kto ciężko pracuje i ma sukces, widzi kogoś, kto się psuje, w kim jest destrukcja, widzi, jak ktoś nie wytrzymuje albo jak mu odbija palma.

Czy Pani w swoim życiu artystycznym miała takie chwile?

Chyba nie. Na początku wszystko szło mi bardzo gładko. Robiłam to, na co miałam ochotę, nie chciałam poukładanego życia, nie chciałam mieć dzieci. Chciałam wsiąść w samolot, polecieć gdzieś, zobaczyć: *o, tu różowe, tam zielone...* A potem, kiedy zobaczyłam, że nie ma w tym za dużo zawartości, zrobiło mi się pusto. Przyszedł czas, że chciałam domu, dzieci. Urodziły się dziewczynki. Wszystko przekreśliło się w dwutyśnym roku. Śmierć Jacka, potem wypadek Olki. Pytam czasem: *czy jeszcze kiedyś będzie trochę łez? Czy już nigdy?* Wie pani, jak rozśmieszyć Pana Boga? Opowiedzieć Mu, jakie się ma plany...

Czyli nie ma Pani żadnych planów?

Planowanie to lypa... jak mówił Jacek Fedorowicz (śmiech). Oczywiście, że jakieś tam mam. Chciałam zrobić recital *Nawet gdy wichura*, chciałam, żeby wyszła płyta. To są moje rozliczenia. Zamknięcie pewnych etapów. Teraz chcę zrobić sztukę, o której wiem, że jest potrzebna. To wypływa ze mnie. Wiem, że coś muszę skończyć, żeby się coś mogło zacząć.

Jaka to sztuka?

Amerykańskiej pisarki Joan Didion. Jej córka na skutek powikłań po grypie zapadła w śpiączkę. Któregoś dnia, kiedy razem z mężem wracali ze szpitala, on powiedział, że nie jest w stanie tego przeżyć. Zmarł w domu przy kolacji. Tak powstała książka. *Życie, jakie znasz, kończy się w jednej chwili. Pozostaje kwestia żalu nad sobą.* Chcę zrobić tę sztukę. Na początku zastanawiałam się, czy dam radę. Ale tak, to też będzie zamknięcie pewnego etapu.

Nie boi się Pani pozamykania wszystkiego?

Nie, nie myślę o tym. Zawsze się przecięż coś otwiera. Mam takie wewnętrzne przekonanie, że powinnam posprzątać, pozamiatać. Ja właściwie przez Olkę nie przeżyłam żałoby w ogóle. Mam więc bardzo duży nieporządek. I nie wiem, co dalej. Operacja Oli.

W maju?

To się stało w maju. Osem lat... Ona już więcej leży niż... Nie, nie mogę tak myśleć. To mnie kompletnie rozwała. Widzi pani, tu posprzątam, a tu... człowiek nie ma wyboru, ani wpływu. Musi wierzyć.

Pani Ewo, trzeba wierzyć. Cuda się zdarzają.

Wiem, to. Kiedyś (nie będę opowiadała tu całej historii), obudził mnie głos mojego ukochanego, a nieżyjącego już dziadka. Usłyszałam wyraźnie: *ale cuda się zdarzają. Śpiewały ptaki.* Miesiąc później zdarzył się cud. Dziś w nocy miałam śniwienie, strasznie się bałam. Hm, a teraz pomyślałam, że skoro się spotkałyśmy, w ten sposób rozmawiamy i na koniec pani mówi mi takie zdanie, w tym momencie... to, to nie jest przypadek. To mnie „przedłuża” o kawałek, pozwala przesunąć się o centymetr dalej, w stronę tego maja...

Dzień matki

Wstałam jak zwykle zbyt późno, żeby zdążyć do szkoły na pierwszą lekcję... Mama znów budziła mnie długo, bez żadnego rezultatu, aż się zdenerwowała i wyszła do pracy. Dzień zaczął się jak zwykle, nie było w nim nic nadzwyczajnego, oprócz faktu, że był 26 maja – Dzień Matki. Z perspektywy tego święta moja pobudka nie była zbyt miłym prezentem dla mamy. Dlatego postanowiłam jej to wynagrodzić. Od razu po szkole chciałam zrobić jej niespodziankę i zabrać ją na lody.

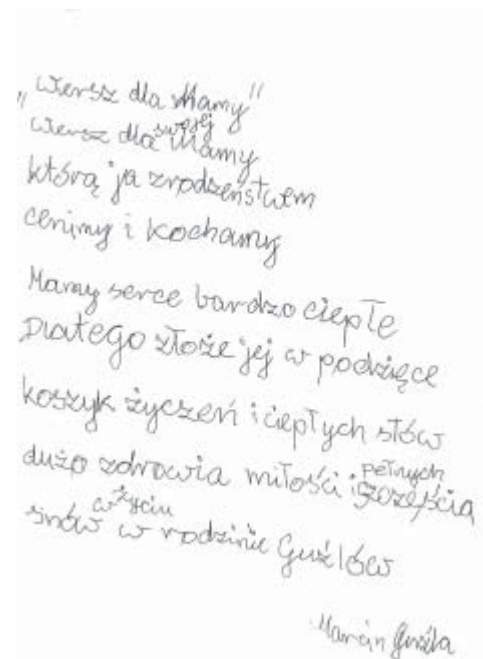
Gryzło mnie sumienie, nie chciałam sprawić przykrości mojej mamie z samego rana, lecz kiedy jestem zaspana, najpierw działam, później myślę. Po skończonej nauce udałam się pod jej pracę, tak jak wcześniej zamierałam. Puściłam na jej telefon sygnał, że-

by wiedziała, że ma oddzwonić. Zdziwiła się, że przyszłam, szczególnie po porannych przygodach. Nie minęła chwila, była już koło mnie. – *Kochanie co ty tutaj robisz?* – zapytała zadowolona, że mnie widzi. – *Chciałam ci zrobić niespodziankę, mamusi... Przepraszam za moje zachowanie, wiesz, że nie chciałam.* – odparłam. – *Nic nie szkodzi skarbie! Liczy się to, że teraz jesteś tutaj!* – mówiła wzruszona.

Nagle ujrzałam, że zza rogu wyszli koledzy i koleżanki z mojej klasy, którzy za mną nie przepadali. Należeli do tych, którzy palą papierosy i są raczej „trudną” młodzieżą. Nie mogłam dopuścić, aby zobaczyli mnie z mamą. Jestem przekonana, że nie wiedzą, jaki dzisiaj jest dzień i na pewno prędko się nie dowiedzą, sądząc po ich stosunku do WSZYSTKIEGO. – *Chciałam wziąć kasę od ciebie! Idę z kumplami na imprezkę i nie obchodzi mnie, że dzisiaj jest Dzień Matki!* – wykrzyczałam nagle. Musiałam to powiedzieć, żeby w końcu mnie zaakceptowali. Wiedziałam, że przez te słowa zwrócę na siebie uwagę i na pewno nie będą mogli wyjść z podziwu, że taka grzeczna dziewczynka jak ja, odzywa się tak do własnej mamy. No i udało mi się! Zaczęli bić mi brawo i pogwizdywać. Wtedy stało się coś nieoczekiwane. Z pięknych oczu mojej mamy zaczęły powoli spływać po policzkach łzy. Serce stanęło mi w gardle. Bardzo musiałam się powstrzymać, aby samej nie zacząć płakać, bo nie mogłam rozryczeć się przy moich kolegach, przecież chodziło o ich szacunek, który po tym wszystkim miałam zdobyć! Nie mogłam się zdradzić! Nie mogłam... Jakże chciałam zapaść się pod ziemię, zniknąć i uniknąć konsekwencji. Odeszłam. Poszłam ze znajomymi, zostawiłam moją kochaną mamę samą. Nawet teraz, kiedy minęło już sporo czasu, nie mogę sobie wybaczyć swojej głupoty, przecież kto może być ważniejszy od osoby, która mnie urodziła, zawsze była przy mnie, kocha i szanuje to, co robię i kim jestem. Przed nią nie musiałam nigdy niczego udawać, mogłam być po prostu sobą. I zawiodłam ją, pokazałam się od najgorszej strony, zra-

List do mojej Mamy

Mamo, cieszę się, że potrafimy z sobą rozmawiać. Kiedyś było to strasznie trudne. Obie miałyśmy do siebie wiele pretensji. Ja o to, że bardziej kochasz moje młodsze rodzeństwo, że dla nich jesteś lepsza, czulsza, mniej krytyczna i mniej wymagająca. Ty o to, że jestem pyskata, leniwa, uparta, że nie chcę Cię słuchać, nigdy nie robię tego, co powinnam. Żadna z nas nie miała racji. Potem, gdy byłam już dorosła, Ty uważałaś, że dokonuję złych wyborów, że inaczej myślę, że nie jestem taka jak Ty, chodzę własnymi ścieżkami i nie mam zasad. Ja uważałam natomiast, że nigdy nie chciałaś mnie zrozumieć, zawsze oceniałaś, nie wspomagałaś. Żadna z nas nie miała racji. Cieszę się, że po wielu latach wzajemnych pretensji i niedomówień, w czasie długiej i trudnej rozmowy, udało nam się znaleźć wspólny język. Pamiętasz ten spacer Mamo? Dziękuję. a.



niłam kogoś, kto znaczy dla mnie więcej niż koledzy, niż ktokolwiek na świecie. Tego dnia wróciłam do domu bardzo późno, bałam się konfrontacji z mamą po tym wszystkim... Nie mogłam już płakać, skończyły mi się łzy. Nie ma słów, które mogłyby opisać, co wtedy czułam. Drzwi były otwarte, weszłam więc do środka, nie robiąc przy tym hałasu. Mama siedziała w pokoju, światła wszędzie były pogaszone, myślałam, że śpi. Jednak kiedy podeszłam bliżej, zobaczyłam, że oczy ma otwarte, całe czerwone od płaczu, siedziała nieruchomo, na pew-



no na mnie czekała. – Mamuniu! Przepraszam i kocham to za mało, jednak tylko te słowa przechodzą mi przez usta, bo wiem, jak cię zraniłam. Jestem przekonana, że przeze mnie to był najgorszy z możliwych sposobów świętowania tego dnia. Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie, zrobiłam tak, bo przez chwilę zapomniałam, że mamę mam tylko jedną na świecie i drugiej mieć nie będę. Nikt mi ciebie nie zastąpi, teraz to wiem. Tym z klasy, powiedziałam, po co naprawdę byłam pod twoją pracą, i że nie jestem taka, jaką chciałam, żeby mnie widzieli. Oni nic dobrego nie mieli mi do zaoferowania, teraz wiem, że to złe towarzystwo. Sto razy bardziej wolę spędzić ten czas z tobą niż z nimi. Ja... ja bardzo żałuję, wiem, że kocham cię bardzo. Przepraszam! – mówiłam przez łzy.

Wtedy moja mama uśmiechnęła się, co bardzo mnie zdziwiło, myślałam, że będzie krzyczeć i mi nie wybaczy. Przytuliła mnie i szepnęła: – Też cię kocham, to najpiękniejszy Dzień Matki, jaki miałam, nigdy nie usłyszałam od nikogo tak pięknych słów jak teraz od ciebie, dziękuję. Pamiętaj, że każdy popełnia błędy, to rzecz ludzka.



Dom moich marzeń dla mamy

Potem było już tylko lepiej. Zjadłyśmy lody i rozmawiałyśmy do samego rana. Zrozumiałam, że mama to moja najlepsza, niezastąpiona przyjaciółka. Zaszokowała mnie jej reakcja na moje przeprosiny, lecz nie mi to rozumieć, bo mamy kochają swoje dzieci

bez względu na wszystko. Dlatego pokażmy im wdzięczność, nie tylko w ich święto, pamiętajmy o odwzajemnianiu miłości swoim ukochanym mamom przez cały rok, bo drugiej, tak kochającej osoby, nie znajdziemy nigdzie na świecie. *15-letnia córka*

Bicie to nie życie

Paweł wychował się w zwykłej rodzinie. Matka zajmowała się domem, ojciec pracował i trochę popijał, jak większość ojców na tej ulicy. A jak popił, to lubił brać się do rękoczynów. Bo lekcje nieodrobione, bo śmieci nie wyrzucone... Albo – dla zasady – trzeba było bachorom przyłożyć. Żeby się lepiej chowały. Paweł pamięta ten strach i to oczekiwanie, kiedy widział, jak ojciec, po wypiciu kilku kolejnych głębszych, robi się coraz bardziej czerwony, a potem wstaje i zaczyna zdejmować pasek od spodni. Dlatego uciekł z domu, jak tylko skończył szkołę.

Trochę się tułał po kraju, ale wreszcie udało mu się zdobyć całkiem niezły fach, wrócił do Wrocławia, ustatkował się, założył rodzinę. On pracował, a żona wychowywała dzieci. Wydawało się, że wszystko jest w porządku. Dzieci rosły, stawały się coraz bardziej przemyślne, pyskate i nieposłuszne. Potrafiły wytrącić z równowagi i zmuszały do użycia coraz mocniejszych argumentów – klapsa, czasem nawet solidnego, nie-

kiedy pięści, ale nigdy pasa. Pasmem nie bił – zbyt dobrze pamiętał, jak to boli. Ale rękę i bez tego miał dostatecznie twardą.

Nie traktował tego jak znęcanie się nad dziećmi, ale pewnego dnia, gdy młodszy syn wyprowadził go z równowagi i miał zamiar mu przyłożyć, usłyszał, jak krzyczy: *Tatusiu, nie bij mnie, proszę cię, będę grzeczny!* To był przełom... Zrozumiał, że stał się taki sam jak ojciec. Dlatego zaczął szukać pomocy. Zgłosił się na warsztaty dla Dorosłych Dzieci Alkoholików. – *Dopiero po kilku sesjach powiedział, jaki naprawdę ma problem – mówi psycholog, Edyta Nesterowicz, współprowadząca cykl zajęć korekcyjno-edukacyjnych dla osób mających problem z własną agresją, którą przejawiają w stosunku do innych osób. – Zaczęłam się wówczas zastanawiać, czy nie należałoby także zająć się skutkiem, a nie tylko przyczyną. I tak narodził się pomysł na te warsztaty. Ośrodków zajmujących się ofiarami przemocy, zwłaszcza w rodzinie, jest we Wrocławiu sporo – dodaje Magdalena Abramowicz,*

współtwórczyni programu – *nie ma natomiast żadnych dla sprawców. Dlatego postanowiliśmy zająć się również nimi.*

Jak się okazuje, agresja to problem wielu rodzin. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że dotyczy także nas. Ale istnieją sygnały ostrzegawcze, których nie można bagatelizować. Wiele osób uważa, że jeden klaps to jeszcze nie powód do niepokoju. Od jednego klapsa do częstszych wybuchów wściekłości droga jest jednak niedaleka. Kiedy czujemy, że wybuchając, tracimy kontrolę, kiedy znajomi i przyjaciele mówią, że coś z nami jest nie w porządku – to znaczy, że przemoc jest w nas. Sami nie będziemy w stanie jej zwalczyć. Może warto poszukać pomocy? Okazją mogą być właśnie takie warsztaty.

Monika Filipowska

Gdzie szukać pomocy, sprawdź w naszym informatorze wewnątrz numeru.

Warsztaty są bezpłatne i odbywają się 3 razy w tygodniu przez pół roku. Później przez 18 miesięcy psychologdy będą monitorować rodzinę. Na zajęcia można się zapisać w każdej chwili, nie ma żadnych sztywnych terminów, trzeba jednak pamiętać, że o tym, czy będzie można wziąć w nich udział, zadecyduje psychiatra.

Książki na nagrody



Igor Bernakiewicz

Zbliża się czerwiec – koniec roku szkolnego. Uczniowie z radością snują plany na wakacje, zaś nauczyciele zastanawiają się, w jaki sposób nagrodzić swoich podopiecznych za ich ciężką pracę. Najcenniejszym prezentem są oczywiście szóstki na świadectwie. Równie miły akcent, będący jednocześnie wspaniałą motywacją do nauki, to nagrody – książki.

Dobrą nowiną dla przedstawicieli szkół poszukujących książek na nagrody jest propozycja Wydawnictwa Siedmioróg. W tym roku działające już kilkanaście lat wydawnictwo chce dać się poznać bliżej wrocławianom, zwłaszcza środowiskom szkolnym, z których rekrutują się jego czytelnicy.

W tym celu na początku maja br., przy ul. Krakowskiej 90 we Wrocławiu, zostanie otwarta firmowa księgarnia Wydawnictwa Siedmioróg.

Przez pierwsze 7 tygodni działalności, tj. do końca czerwca, księgarnia będzie oferować klientom z wrocławskich szkół, przedszkoli i bibliotek aż 25% upustu od cen książek lub – do wyboru – 35% bonifikaty w postaci książek.

Otwarcie firmowej księgarni SIEDMIORÓG

ul. Krakowska 90, Wrocław

Z tej okazji od 10 maja do 30 czerwca 2008 roku
zapraszamy na wielką 25% promocję.

Wydawnictwo Siedmioróg ma w stałej ofercie ponad 700 wartościowych i atrakcyjnych książek. Wśród nich są przede wszystkim pozycje edukacyjne dla dzieci w wieku przedszkolnym, w atrakcyjny sposób pomagające w nauce czytania, pisania i liczenia, oraz publikacje dla dzieci i młodzieży szkolnej. Siedmioróg wydaje takie lektury jak *Karolcia*, *Plastusiowy pamiętnik*, książki z serii *Pan Samochodzik*, utwory Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, Juliusza Verne'a i innych, a także wypisy z lektur dla różnych klas.

W bogatej ofercie wydawnictwa znajdziemy też pozycje o tematyce katolickiej oraz wiele pięknie ilustrowanych książek nadających się na prezent.

Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do odwiedzenia naszej księgarni.

Z pełną ofertą księgarni można zapoznać się na stronie internetowej www.siedmiorog.pl.

Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać u kierownika księgarni Igora Bernakiewicza pod numerem telefonu (071) 377 24 55.

Interesująca książka dla uczniów z Dolnego Śląska

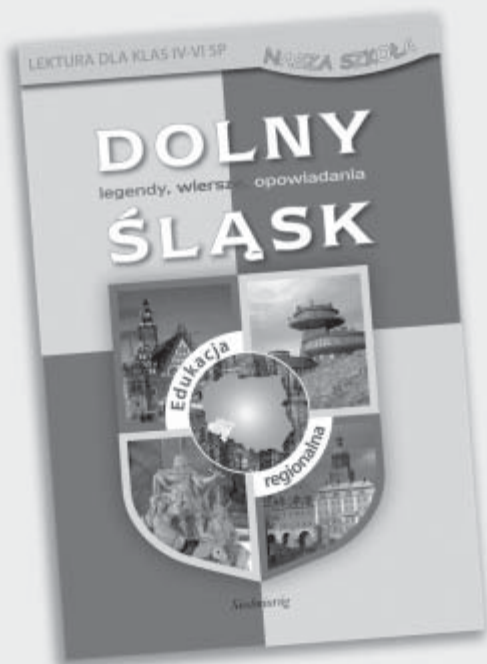
Dodatkowo pragniemy poinformować wrocławian, a zwłaszcza nauczycieli wrocławskich szkół, o naszej nowej publikacji *Dolny Śląsk. Legendy, wiersze, opowiadania*, przygotowanej specjalnie do zajęć z edukacji regionalnej.

W jednym tomie zebraliśmy około stu dolnośląskich legend, wierszy i opowiadań. Wybrane przez nas teksty uwzględniają możliwości percepcyjne i zainteresowania młodych odbiorców, a liczne odniesienia do historii i sztuki umożliwiają realizację ścieżek międzyprzedmiotowych.

Książka zawiera:

- legendy z różnych zakątków Dolnego Śląska, opatrzone objaśnieniami etnologa;
- wiersze i piosenki mówiące o losach Dolnoślązaków i opiewające urok ich ziemi;
- opowiadania o ważnych wydarzeniach historycznych, które na przestrzeni wieków rozegrały się na dolnośląskiej ziemi;
- fragmenty reportaży i pamiętników, m.in. pierwszych powojennych osadników, opozycjonistów z lat osiemdziesiątych, powodź z 1997 roku;
- piękne zdjęcia, ryciny i reprodukcje przedstawiające miejsca, o których mowa w tekstach.

Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla klas IV–VI szkół podstawowych w pozycji „Treści nauczania” w punkcie „Lektura” zawiera zapis: „Baśnie, legendy, opowiadania i utwory poetyckie pochodzące z regionu”.



160 stron, format B5,
ilustracje i zdjęcia czarno-białe,
oprawa miękka

Gościć czy ugościć

Marzysz o podróżach, ale nie masz pieniędzy na hotel? Uczysz się języka obcego, ale nigdy nie masz okazji w nim porozmawiać?

Chciałbyś dowiedzieć się, jak wygląda codzienne życie w Paryżu, a nie tylko Luwr? Przyłącz się do Hospitality Club, czyli Klubu Gościnności, istniejącej od 2000 roku największej internetowej organizacji gościnnej wymiany typu non-profit.

KLUB GOŚCINNOŚCI

Jak to działa?

Na stronie internetowej Hospitality Club (www.hospitalityclub.org) trzeba założyć tzw. profil, czyli wypełnić specjalny formularz, podając wiek, narodowość, kraj i miasto zamieszkania, pełny adres oraz zainteresowania i inne wiadomości, których sam byś oczekiwał od innych. Należy podać również ile osób jest się w stanie ugościć i w jakich warunkach: czy możesz przyjąć pięć osób, czy jedną, posiadasz dwa wolne łóżka i materac, czy do zaoferowania jedynie miejsce na podłodze. Jeśli nocleg zupełnie odpada, może chętnie posłużyć za przewodnika podczas wycieczki po okolicy?

Wkrótce otrzymasz hasło a z nim dostęp do bazy danych zawierającej informacje na

temat około trzystu tysięcy ludzi na całym świecie w prawie dwustu krajach, od Republiki Południowej Afryki po Rosję, gotowych zupełnie za darmo udzielić ci gościnny. Wystarczy teraz znaleźć cel podróży, przejrzeć profile klubowiczów z danego miasta, i napisać maila do tych, których oferta nas zaciękała z zapytaniem, czy w danym terminie mogliby nas przenocować. A potem – już tylko czekać na odpowiedź.

Prawa i obowiązki

Mamy dostęp tylko do takiej ilości danych, jakie chce udostępnić klubowicz, tak samo inni widzą wyłącznie takie informacje o tobie, na jakie pozwolił. Do czego zobowiązuje członkostwo? Przede wszystkim, jak czytamy na stronie, do traktowania wszystkich innych klubowiczów z szacunkiem. A jeśli dostaniesz maila z prośbą o nocleg od kogoś, kto wyda ci się podejrzanym lub niesympatycznym, lub po prostu w czasie, w którym nie masz ochoty na żadnych gości, możesz zawsze odmówić bez podawania przyczyny, do niczego nie jesteś zobligowany.

Marzy ci się majowy weekend w Pradze i pewnie zastanawiasz się, czy najpierw musisz sam kogoś przyjąć, by móc skorzystać

z gościnności innych? Otóż nie, możesz korzystać z pomocy HC jeśli tylko znajdziesz osobę która odpowie pozytywnie na twoją prośbę, niezależnie od twojego stażu i poziomu zaangażowania w działalność klubu. A jeśli nie masz czasu lub pieniędzy na podróż, wcale też nie musisz wyjeżdżać z domu, by poznać ludzi z całego świata. Jest wiele osób, które chętnie skorzystają z twojej gościnności.

Czy to jest bezpieczne? Działalność klubu opiera się na zaufaniu. Pamiętaj jednak, że należy swojemu przyszłemu gospodarzowi (po wybraniu i dogadaniu szczegółów) podać imię i nazwisko, używany w HC pseudonim, a także numer paszportu. Wszystkie te dane gospodarz ma prawo sprawdzić przy pierwszym spotkaniu. Inną formą weryfikacji tożsamości członków HC są komentarze, jakie klubowicze mogą sobie nawzajem umieszczać w profilach. Uważaj więc, jeśli pozostawisz u kogoś bałagan, możesz już nigdy nie mieć szansy na gościnę! Gosia, studentka iberystyki, zapytana o swoje doświadczenia w HC mówi: *Na nikim się nie przejechałam, najwyżej zdarzyło się, że kogoś przenocowałam i nie zostawił mi komentarza na stronie.*

Niezwykłe miejsca, wyjątkowi ludzie

Dlaczego Hospitality Club? Wszyscy którzy *złapali bakyla* mówią, że to sposób na to, by poznać niepowtarzalny klimat odwiedzanych miejsc, zakątki, do których nie zaprowadzi nas żaden przewodnik. Tylko z HC można mieszkać za darmo w pokoju z widokiem na wieżę Eiffla, zobaczyć, jak naprawdę żyją Włosi lub posłuchać serbskich opowieści o niedawnej wojnie. Wiele osób podkreśla, że najważniejsza jest możliwość spotkania ludzi. Dorota, studentka europeistyki, mówi: *Są pewne momenty, których nie da się opisać – poznawanie ludzi, odkrywanie ich charakteru, upodobania, przenoszenie się ze świata jednej osoby do świata innej. Serdeczność gospodarzy czasem zaskakuje, Gosia z Pawłem tak wspominają pewną lotewską rodzinę: *Traktowali nas, jak własne dzieci, kiedy wychodziliśmy z domu pytali nas, czy aby na pewno mamy pieniądze na bilet.**

Kto może wstąpić do klubu?

Właściwie każdy. Oczywiście ten sposób podróżowania jest najpopularniejszy wśród studentów, ale członkami Hospitality Club są ludzie w każdym wieku. Strona dostępna jest w dwudziestu pięciu językach, także w polskim. Może i ty chcesz być osobą, która odkryje przed kimś uroki miasta spotkań?

Ewa Chwedkowska



Nowotwory centralnego systemu nerwowego

Uwaga rak cz. 4

O guzach mózgu mówi profesor **Alicja Chybicka** z Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu

Nowotwory centralnego systemu nerwowego stanowią prawie trzydzieści procent nowotworów u dzieci. Są to najczęściej występujące guzy. Ich lokalizacja, wewnątrz czaszki, sprawia, że są bardzo trudno rozpoznawalne. Właściwie jedynym sposobem zdiagnozowania są badania obrazowe. Najprostsze, to rentgen czaszki, oczywiście dużo lepsza jest tomografia komputerowa czy rezonans magnetyczny. Można wykonać również angiogramy z wybarwieniem naczyń mózgowych i PET (*pozytonowa emisyjna tomografia komputerowa – przyp. red.*), który pokazuje każdą żywą komórkę tkanki guza.

Leczenie polega głównie na chirurgicznym usunięciu nowotworu. Podczas operacji neurochirurg podejmuje decyzję o wycięciu całego guza lub pobraniu jedynie wycinka do badania. Po zabiegu chirurgicznym, w zależności od jakości i złośliwości raka, stosuje się radioterapię i chemioterapię. Na szczę-

ście większość nowotworów CNS jest wrażliwa na radioterapię. W przypadkach opornych pacjentowi podaje się megachemioterapię, czyli bardzo wysoko dawkowaną terapię z następowym przeszczepieniem komórek macierzystych. Rokowania zależne są od rodzaju nowotworu i stadium jego zaawansowania. We wczesnej fazie duży odsetek dzieci udaje się wyleczyć. Natomiast gdy nowotwór jest już w stadium zaawansowanym, rokowania są niedobre. W przypadku nowotworów centralnego układu nerwowego bardzo trudno jest mówić o tym, jakie są szanse na wyleczenie. Trzeba wziąć pod uwagę koszt, jaki ponosi dziecko z guzem mózgu. Przy innych nowotworach te koszty są stosunkowo niskie. Natomiast w tym przypadku, jeśli zostaną uszkodzone struktury mózgu i nawet uda nam się wyleczyć dziecko, to mogą pozostać ślady w postaci paraliżu, zaburzeń psychicznych, psychosomatycznych. Często zostają zaburzenia mowy, widzenia, słuchu. Dziecko nie wraca do sprawności intelektualnej sprzed choroby, gorzej się uczy albo nie może uczyć się wcale. Niestety, mózg jest organem bardzo wrażliwym i bardzo delikatnym. Dlatego chyba nie ma drugiego nowotworu, gdzie aż tak ważne jest rozpoznanie jego w takim stadium, żeby można było operować, nie uszkadzając wewnętrznych struktur mózgu.

Objawy nowotworów Centralnego Systemu Nerwowego można podzielić na trzy grupy:

1. objawy niespecyficzne, ogólne,
2. objawy dyskretne,
3. objawy ciężkie.

Te pierwsze mogą być charakterystyczne także dla innych chorób, również innych nowotworów: łatwe męczenie się, osłabienie, bledność, zmiany nastroju. Niepokojący jest bardzo gwałtowny spadek wagi, a stosunkowo łatwo, szczególnie w przypadku odchudzającej się nastolatki, pomylić go

z efektami stosowania diety. Kolejnym symptodem zaliczanym do tej grupy są nie mające uzasadnienia gorączki i bóle głowy. Przysłowicie mówi: *paluszek i główka, to szkolna wymówka*, dlatego rodzice nie zawsze reagują na sygnalizowane przez dziecko bóle. Tymczasem bardzo często pierwszym objawem guza mózgu jest gwałtowny, niekoniernie uporczywy i długotrwały ból. Może być dolegliwością powracającą, powtarzającą się w różnych porach nocy. Najczęściej bólem tym towarzyszą poranne wymioty. Dziecko kiedy wstaje, zmienia pozycję, wymiotuje i skarży się na ból głowy.

Objawy dyskretne, towarzyszące nowotworowi CSN w stadium niezaawansowanym: zawsze bóle głowy i poranne wymioty, które są charakterystyczne dla guzów mózgu dlatego, że kiedy wzrasta ciśnienie śródczaszkowe, jest stymulowany ośrodek wymiotny. Kolejnym takim objawem mogą być asymetrie twarzy, na przykład opadanie kąćka ust, zmiana szpary powiekowej. Twarz może zrobić się maskowata. Mogą być dyskretne porażenia: na przykład dziecko zaczyna gorzej poruszać rączką czy nóżką. W tej fazie rozwoju guza, rodzice najczęściej zauważają, że dziecku coś może dolewać.

Objawy nowotworu zaawansowanego. To są ciężkie porażenia. Na przykład dziecko przestaje chodzić czy poruszać ręką. Może tracić świadomość, mieć drgawki. Jeśli guz naciska na nerw wzrokowy czy słuchowy, to mogą wystąpić zaburzenia widzenia, słuchu. To są już objawy, które zawsze prowadzą rodziców do lekarza, ale to oznacza, że guz w tej fazie jest już bardzo duży.

Notowała Anna Morawiecka

Wrocławskie Mediacje

Jeśli trudno Ci rozmawiać z małżonkiem, dzieckiem, rodzicem czy sąsiadem, a rozmowa z bliskimi to ciągłe ataki, pretensje, żale i klótnie. Jeśli wyczerpałeś znane Ci sposoby rozwiązania konfliktu i chcesz się porozumieć bez walki w sądzie, skorzystaj z bezpłatnej pomocy mediatorów, dzięki kampanii zorganizowanej przez Wydział Zdrowia Urzędu Miasta Wrocławia.

Zadzwoń i umów się na spotkanie z mediatorem:
tel. (071) 369 90 35, godz. 8.00 – 15.00

www.mediacje.izp.wroclaw.pl
e-mail: mediacje@izp.wroclaw.pl

Na co należy zwrócić szczególną uwagę:

- Osłabienie, łatwe męczenie, bledność.
- Nieuzasadnione gorączki.
- Gwałtowna utrata wagi.
- Zmiany nastrojów.
- Trudności w czytaniu i pisaniu (jeśli do tej pory nie występowały).
- Zaburzenia widzenia i słuchu.
- Rozkojarzenie, brak koncentracji.
- Bóle głowy i towarzyszące im wymioty.
- Zmiany w obrębie twarzy (asymetria, opadanie kąćka ust, twarz jak maska).
- Zaburzenia równowagi, porażenia.



foto. Sophie (scol22)

Milusińscy

Naturalna u naszych dzieci tendencja do poznawania świata w sposób, który dorosłym nijak nie przyszedłby do głowy: na kolanach, smakiem, węchem i metodą wkładania palców wszędzie tam, gdzie się da spędza sen z powiek wielu rodzicom i dziadkom. Dlatego tym razem powiemy o zagrożeniach, jakie czyhają na nasze pociechy i pokażemy, jak im przeciwdziałać.

Wszyscy rodzice doskonale wiedzą, że kiedy dziecko zaczyna raczkować, należy mieć oczy dookoła głowy. Ciekawy świata malec może wpełznąć praktycznie w każdy kącik. Nietrudno zatem wyobrazić sobie sytuację, gdy dziecko znajduje gdzieś pod biurkiem guzik, wkłada go do ust i połyka. Jeśli w tym samym czasie uderzy się w nogę od stołu albo znajdzie go mama i spróbuje wyjąć z kąta, wystraszony maluch łatwo może się zadławić. Zaczyna kaszleć, usiłuje złapać powietrze, dusi się...

Zakrztuszone lub dławiące się (np. kawałkiem jedzenia lub guzikiem) dziecko należy pochylić głowę w dół (np. przewiesić przez kolano lub – gdy jest mniejsze – na przedramieniu) i uderzać między łopatki. Nie wolno potrząsać dzieckiem, trzymając je za nogi głową w dół. Ciało obce w ten sposób nie wypadnie, narazimy natomiast naszego malucha na uszkodzenie stawów biodrowych. Nie można również klepać po plecach ani zmuszać do kaszlu w pozycji stojącej (*unięś rączki i kasz!*) – to tylko utrudni odkrztuszenie. U dzieci nie stosujemy ucisków nadbrzusza.

Stawiającego pierwsze kroki dzieciaczka fascynuje również wszystko, czego nie może dotrzeć. Dlatego, próbując zobaczyć, co stoi na stole, łapie za obrus, jeśli akurat stoi tam kubek z gorącą herbatą – łatwo wyobrazić sobie przykre konsekwencje.

Oparzenia młodej skóry są szczególnie niebezpieczne. Poparzone miejsce należy jak najszybciej schłodzić, trzymając je przez kilkanaście minut pod zimną bieżącą wodą, która zmniejsza ból i termiczne uszkodzenia tkanek. W tym samym czasie należy zdjąć z dziecka nasiąknięte gorącym płynem

ubrania. Po schłodzeniu można oparzone miejsce osłonić suchym jałowym opatrunkiem. Jeśli oparzona została twarz, szyja lub klatka piersiowa dziecka, należy wezwać lekarza (skóra w tych miejscach jest szczególnie delikatna!).

Ważne! Oparzonych miejsc nie wolno smarować białkiem, alkoholem, gencjaną, masłem ani żadnym innym specyfikiem polecanych przez domowe zabobony!

Większość dzieci uwielbia się wspinać (nieważne: na kolana mamy, na krzesło, szafki, parapet...). Kiedy maluszek próbuje wchodzić na niezbyt stabilną półkę, może wraz z nią wylądować na ziemi i nabić sobie guza.

Wszelkie guzy, stłuczenia należy również potraktować czymś chłodnym – zimnym kompresem, kostką lodu zawiniętą w chusteczkę itp. Niska temperatura, podobnie jak przy oparzeniach, zmniejsza ból i opuchliznę.

Jeżeli dziecko upadając uderzyło się w głowę, oprócz widocznego guza mogło doznać poważniejszych obrażeń. Jeśli dziecko wydaje się senne, zaczyna wymiotować itp., należy wezwać lekarza.

Z racji wciąż dojrzewających i rosnących kości maluchy są raczej odporne na poważniejsze urazy kości i stawów (złamania, skręcenia, zwichnięcia). Jeśli jednak po uderzeniu widać deformację kości i narastającą opuchliznę, należy unieruchomić miejsce urazu i udać się z dzieckiem na ostry dyżur chirurgiczny.

Warto również pamiętać, że nie każdy upadek z krzesła, nawet sygnalizowany płaczem dziecka, wiąże się z bólem czy urazem – często maluchy pokazują w ten sposób nie ból, tylko strach spowodowany nieprzyjemnym zdarzeniem. W tym momencie uspokajające ręce mamy są dla pociech najlepszym i najbardziej oczekiwanym i polecanym lekarstwem.

Andrzej Horowski

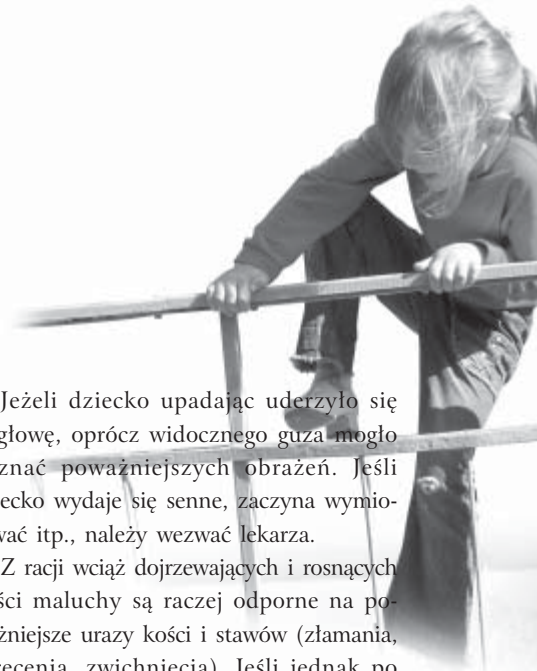


foto. Alex Martin



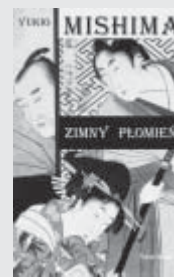
Warto przeczytać

Zimny płomień

Opowiadania Mishimy są chłodne, wystudiowane, napisane z niemal chirurgiczną precyzją językową. Tytułowy *Zimny płomień* to historia onnagaty – tak nazywa się aktor teatru kabuki wcielający się w rolę kobiece. To miłosna rozgrywka między bohaterami, a jednocześnie opowieść o teatrze. Konfrontacja tradycyjnej sztuki z młodzieńczym myśleniem o spektaklu i roli artysty. Uczestniczymy w grze pozorów, jesteśmy świadkami walki o rząd dusz. *Zimny płomień* – już tytuł sugeruje napięcie, spotkanie przeciwności, różne punkty widzenia. Opowiadanie pozwala wejść w niezwykle sugestywnie pokazany świat masek. Maski to nie tylko teatr – to walka o tożsamość, konflikt starzy – młodzi, Wschód – Zachód, autentyczność i blichtr. Mishima pisze także o rytuałach, o postępującej amerykańskiej kultury. Trudno mu pogodzić się z tym procesem. Pisarz potrafi znaleźć nieskończoną ilość środków stylistycznych, by opisać śmierć, miłość, cielesność, rozczarowanie, nadzieję – całą gamę uczuć, choć im zaprzeczał i odmawiał naturalności.

Przeczytaj opowiadanie *Umiłowanie ojczyzny* a zrozumiesz fenomen Mishimy – chórem mówią krytycy i badacze literatury. Bohater – wojskowy, który otrzymał rozkaz, by rozprawić się z rebeliantami, organizatorami puczu (Mishima opisuje autentyczne wydarzenia) popełnia samobójstwo. Wątek ten służy pokazaniu wierności ideałom i przekonaniom. Bohater nie chce wystąpić przeciw przyjaciółom, choć pucz uważa za zdradę. Rozwiązaniem tego konfliktu wewnętrznego może być tylko samobójstwo. Popełnia je wspólnie z żoną. To opowiadanie czytane jest biograficznie, krytycy uważają je za zapowiedź późniejszych losów Mishimy, jego własnych dylematów etycznych. Honor nakazuje ostateczne rozwiązania.

Mishima to pisarz erudycyjny. Jego proza w niczym nie przypomina literackiego „skansenu”, którym raczą nas wydawcy... Nie ma tu miejsca na łopatologiczne objaśnianie europejskiemu czytelnikowi egzotycznej dla niego kultury i obyczaju. To proza egzystencjalna. Autor rozdarty wewnątrz między kultem



Yukio Mishima

Zimny płomieńprzekład:
Henryk Lipszyc

Świat Książki

Yukio Mishima – pisarz, dramaturg, reżyser i aktor, pozostawił po sobie ponad 40 książek. Był wymieniany wśród kandydatów do literackiego Nobla. Popełnił rytualne *harakiri* u szczytu sławy w 1970 roku. Miał 45 lat. W Polsce ukazał się tom jego opowiadań *Zimny płomień*. Wybór tekstów reprezentatywnych dla jego twórczości. Pokazujący wszechstronność jego zainteresowań.

siły, tradycji samurajskiej i honoru a lękiem przed utratą tożsamości – własnej i Japonii, uciekał w literaturę. Z jednej strony bronił wartości, które mu wpajano jako potomkowi szacownej rodziny szogunów, z drugiej można by go posądzać o próżność, bo paradoksalnie chciał sławy i popularności.

To literatura odmienna od tej, do jakiej przyzwyczaili nas Murakami czy Kenzaburo Oe – oni w swojej prozie poruszają się swobodnie między Wschodem i Zachodem. Życie Mishimy stało się spektaklem, którego tragiczną pointę dopisało życie.

Anna Molska

Zaskakujące książki

Ostatnio zaskoczyły mnie dwie zupełnie różne książki dla dzieci. Właściwie łączy je oryginalność i ów efekt zaskoczenia.

Pierwsza z nich, wydana przez wydawnictwo Format, *Bajka o kochaniu* Doroty Hartwich i Tomasza Jakuba Sysły uznana została za najlepszą książkę roku 2007. Otrzymała Główną Nagrodę w VI edycji

Konkursu Świat Przyjazny Dziecku (w kategorii od lat 5 do 12). Dzięki prostocie tekstu i rysunków, jest to lektura dla wszystkich czytelników, dla młodych i całkiem starych, kochających, kochanych, poszukujących miłości. Kilka prostych, mądrych, niebanalnych, skłaniających do refleksji słów o miłości, plus zabawne, delikatne, czarno-białe rysunki. Poetycki tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie *Co to jest miłość?*, co to za uczucie, stan ducha... Pytanie od wieków zadawane na całym świecie, w różnych językach, dlatego też *Bajka o kochaniu* jest wielojęzyczna. Tekst przetłumaczony został na angielski, niemiecki, francuski i japoński. Na stronach tej dziwnej książeczki współlistnieją wszystkie wersje językowe. *Bajkę o kochaniu* gorąco polecam wszystkim. Może być znakomitym

prezenterem, a jednocześnie pretekstem do rozmów o miłości z nastolatkami i ciekawymi całego świata dziećmi najmłodszymi.

Druga książka, to wydana przez wydawnictwo Dwie Siostry *Kupa – przyrodnicza wycieczka na stronę* Nicoli Davies. Kupa, odchodzi to temat znacznie mniej delikatny niż miłość. Nawet zestawienie tych dwu książek wydaje mi się trochę niefortunne. Dlaczego więc to robię? Czy coś je łączy?

Wydaje mi się, że łączy je nie tylko to, że poruszają trudne, chyłkiem omijane przez dorosłych tematy, ale też rzetelność i świeżość odpowiedzi. Dla dziecka pytanie o kupę nie jest mniej ważne niż o miłość i wynika po prostu z ogromnej ciekawości świata.

Obie książki otwarcie stawiają pytania i próbują na nie odpowiedzieć. Na dodatek pytania traktowane są poważnie, choć odpowiedzi bywają zabawne.

Kupa to edukacja przez żart i zabawę zdecydowanie w bardzo dobrym stylu. To





Przed chwilą dostałem sms-a od głuchej żony, że odmówiła jej wydania orzeczenia o niepełnosprawności, potwierdzającego ten fakt. Żona od 3. roku życia była pod opieką lekarzy naszego miasta, trywializowali oni stany zapalne, co doprowadziło do operacji jednego ucha i całkowitej utraty słuchu a dwa lata temu do operacji drugiego ucha 70 proc. uszczerbku słuchu. Chciałbym nadmienić, że gdyby nie prywatna pomoc psychologiczna i prywatny lekarz, to żona by dzisiaj nie żyła (perlak w korze mózgowej). Kupiłem jej aparat bez niczyjej pomocy, NFZ pokrywa raptem 15 proc. realnych kosztów, więc zrezygnowaliśmy z ich pomocy. A teraz to samo miasto, w którym się wychowaliśmy i które notabene kochamy, odmówiło potwierdzenia oczywistego faktu, co możemy zrobić???

Pragnę również nadmienić, że nie potrzebujemy nic od miasta, chcemy jedynie umożliwić żonie powrót do społeczeństwa poprzez pracę, a wiadomo, że nikt nie zatrudni osoby niepełnosprawnej, bez potwierdzenia też niepełnosprawności.

Zastanawiam się też nad wrażliwością tych ludzi, którzy orzekają, nie mają za grosz empatii? Najgorszemu wrogowi nie życzyłbym tego, przez co przeszła i nadal przechodzi moja żona. Innym faktem świadczącym o ich niekompetencji jest to, że oparli się oni jedynie na oględzinach

i opinii najwybitniejszego Laryngologa w tym mieście, który nie miał żadnych wątpliwości że jest to znaczna niepełnosprawność.

Pozdrawiam, Paweł Głowiński

Szanowny Panie, jak poinformowała nas Bożena Zimoch – szefowa Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności, pani Głowińska otrzymała orzeczenie, że nie jest osobą niepełnosprawną w rozumieniu przepisów. Komisja uznała, że stopień niedosłuchu nie pozwala zaliczyć jej do osób niepełnosprawnych.

Przy kwalifikowaniu do stopnia niepełnosprawności bierze się pod uwagę zakres naruszenia sprawności organizmu spowodowany przez „głuchoniemotę, głuchotę lub obustronne upośledzenie słuchu i nie poprawiające się w wystarczającym stopniu po zastosowaniu aparatu słuchowego lub implantu ślimakowego”.

Jeśli Pańska żona jest niezadowolona z decyzji, ma prawo odwołać się od niej w ciągu 14 dni. Odwołanie należy złożyć w pokoju nr 9 (parter) w MOPS przy ul. Strzegomskiej 6 w godzinach od 8.00 do 15.00. Wszelkie wątpliwości może Pan dodatkowo wyjaśnić w informacji pod nr. telefonu (071) 78 22 360 lub (071) 78 22 362. Po złożeniu wniosku zostaje on w ciągu 7 dni przekazany do Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania Niepełnosprawności, który w ciągu dwóch miesięcy powinien zająć się tą sprawą.

Natomiast jeśli chodzi o dofinansowanie do zakupu aparatu słuchowego, to jego wysokość jest przede wszystkim uzależniona od środków, jakimi dysponuje wrocławski MOPS. Mamy nadzieję, że mimo początkowych trudności, żonie uda się znaleźć pracodawcę, który doceni jej kompetencje.

Redakcja



Jestem matką samotnie wychowującą 4 dzieci (3 z 1-go związku i 1 z drugiego). Na 3 dzieci mam zasądzone alimenty a na czwarte nie, dlatego do tej pory nie przysługiwał mi zasiłek rodzinny na dziecko, na które nie miałam zasądzonych alimentów. Czy po wejściu w życie funduszu alimentacyjnego na dziecko na które nie mam zasądzonych alimentów będzie przysługiwać mi zasiłek rodzinny?

Z góry dziękuję za odpowiedź.

Elżbieta

Niestety, ustawa o funduszu alimentacyjnym, który ma wejść w życie z dniem 1 października 2008 roku nie przewiduje żadnych zmian jeśli chodzi o pobieranie świadczeń rodzinnych. Fundusz zobowiązuje do zasądzonych alimentów, w przeciwnym razie nie przysługuje ani fundusz, ani zasiłek rodzinny.

Renata Nestler

MOPS – Dział Świadczeń Rodzinnych

swego rodzaju przejrzyste napisane kompendium wiedzy na temat odchodów. Dzięki licznym ciekawostkom przyrodniczym, książka jest pouczająca nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych. Dodatkowym atutem są świetne zabawne ilustracje Neala Laytona.

Dla nieprzekonanych na zakończenie przytoczę opinię znanego dziennikarza zajmującego się tematyką przyrodniczą, Adama Wajraka, który tak rekomenduje na okładce Kupę: „Ta mała książeczka to przełom i rewolucja. Możecie kupować swoim dzieciom różne kolorowe atlasy i przyrodnicze encyklopedie, a i tak zapewniam was, że nie dowiedzą się z nich tyle na temat zwierząt, co z tego uroczego dziełka. Żadne ślady i tropy nie powiedzą tyle o zwierzęciu życiu, ile właśnie najbardziej przemilczana częśćka natury, czyli kupa. Ja sam po wielu latach spędzonych w lesie wśród różnych dzikich stworzeń wiem jedno na pewno: pokażcie mi kupę, a powiem wam, jak żyje to, co ją zrobiło”.

Ewa Pietraszek

Rodzice na warsztacie

Jak rozmawiać z dzieckiem i przy dziecku? to temat pierwszego cyklu warsztatów dla rodziców, które w ramach programu Moja Rodzina odbędą się tej wiosny w Młodzieżowym Centrum Informacji i Rozwoju. Warsztaty prowadzi Elżbieta Łozińska – doradca psychologiczno-pedagogiczny, terapeuta i trener (videotrening komunikacji), z wieloletnią praktyką w poradni rodzinnej.

Zupełną nowością są warsztaty dla ojców planowane w MCIiR w czerwcu.

Więcej – w naszym informatorze wewnątrz numeru.

R E K L A M A

Konsultacje Terapia indywidualna Porady, wsparcie

tel. 0504 41 30 85

Psycholog, terapeuta
mgr. Anna Fedorowicz

Zaburzenia nastroju
Stany depresyjne, lękowe
Napięcia emocjonalne, stres
Zaburzenia odżywiania
Problemy w związkach
Pomoc w sytuacjach kryzysowych



Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej
ul. Strzegomska 6, 53-611 Wrocław
tel. (071) 782 23 18, fax (071) 782 23 27

Pomoc niepełnosprawnym

MOPS pomaga nie tylko osobom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej, rodzinom wielodzietnym, emerytom czy rencistom. Na wsparcie mogą liczyć również osoby niepełnosprawne, pod warunkiem posiadania wydanego przez Powiatowy Zespół Orzekania o Niepełnosprawności lub orzeczenia lekarza orzecznika ZUS (patrz informator wewnątrz numeru).

Dofinansowanie na likwidację barier funkcjonalnych:

W związku z indywidualnymi potrzebami osób niepełnosprawnych w ich miejscu zamieszkania przewiduje się m.in. likwidację barier architektonicznych (np.: podjazd dla wózków inwalidzkich, dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych), usuwanie przeszkód technicznych (np.: przystosowanie samochodu, instalacja przystosowanej dla osób niewidomych kuchenki gazowej, zainstalowanie windy) oraz pomoc w komunikowaniu się (np.: komputer, telefon komórkowy, fax lub maszyna przyrządowane alfabetem Braille'a).

O tym, gdzie złożyć wniosek i w jakiej wysokości można uzyskać pomoc, dowiesz się z naszego informatora wewnątrz numeru.

Ważne! O dofinansowanie na likwidację barier architektonicznych mogą ubiegać się osoby, które mają trudności w poruszaniu się i są właścicielami lub wieczystymi użytkownikami nieruchomości albo mają zgodę właściciela lokalu lub budynku, w którym mieszkają.

Pomoc nie przysługuje osobom, które w ciągu ostatnich trzech lat otrzymały na ten cel środki z PFRON.

Dofinansowywanie turnusów rehabilitacyjnych:

Aby uzyskać pomoc, osoba niepełnosprawna:

- musi mieć skierowanie od lekarza, pod którego opieką się znajduje;
- nie mogła w ciągu ostatniego roku uzyskać dofinansowania na ten cel ze środków PFRON;
- turnus powinien się odbyć w ośrodku znajdującym się w rejestrze prowadzo-

nym przez wojewodę (co nie jest konieczne tylko wówczas, gdy turnus nie jest stacjonarny);

- nie może być członkiem kadry rehabilitacyjnej ani opiekunem innego uczestnika;
- musi przedstawić oświadczenie o wysokości dochodu wraz z informacją o liczbie osób pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym;
- zobowiąże się do przedstawienia podczas pierwszego badania lekarskiego na turnusie informacji o stanie zdrowia wystawionej przez lekarza prowadzącego, sporządzonej nie wcześniej niż 3 miesiące przed datą rozpoczęcia turnusu.

O kryteriach dochodowych, jakie należy spełniać i jakie dokumenty należy dołączyć do wniosku, aby otrzymać dofinansowanie turnusu rehabilitacyjnego, przeczytasz w naszym informatorze wewnątrz numeru.

Ważne! Osoba niepełnosprawna może ubiegać się o dofinansowanie uczestnictwa w turnusie opiekuna, jeżeli jest to wyraźne zalecenie lekarza, a opiekun nie będzie pełnił funkcji członka kadry, nie jest osobą niepełnosprawną wymagającą opieki, ukończył 18 lat, albo 16 lat, jeśli jest wspólnie zamieszkującym członkiem rodziny.

Dofinansowanie zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny:

O taką pomoc mogą ubiegać się osoby, których dochód nie przekracza:

- 1449,91 zł (50 proc. przeciętnego wynagrodzenia) na osobę we wspólnym gospodarstwie domowym;
- 1884,88 zł netto (65 proc. przeciętnego wynagrodzenia) w przypadku osoby samotnej.

Wysokość dofinansowania może stanowić nawet 60 proc. kosztów tego sprzętu, nie więcej jednak niż do wysokości pięciokrotnego przeciętnego wynagrodzenia (14499,15 zł).

Do wniosku, należy dołączyć:

- oświadczenie o dochodach;
- kopię orzeczenia o stopniu niepełnosprawności (dotyczy dorosłych) albo kopię orzeczenia o niepełnosprawności (dotyczy dzieci i młodzieży) – oryginał do wglądu;

- zaświadczenie od lekarza specjalisty zawierające nazwę schorzenia (po polsku);
- uzasadnienie wykorzystania sprzętu rehabilitacyjnego oraz jego nazwę;
- kosztorys lub rachunek pro forma, wraz z pieczęcią sklepu, nr. konta bankowego oraz podpisem osoby wystawiającej dokument;
- dowód osobisty do wglądu.

Dofinansowanie zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze:

Przysługuje osobom, których dochód nie przekracza:

- 1449,91 zł (50 proc. przeciętnego wynagrodzenia) na osobę we wspólnym gospodarstwie domowym;
- 1884,88 zł netto (65 proc. przeciętnego wynagrodzenia) w przypadku osoby samotnej.

Do wniosku należy dołączyć:

- oświadczenie o dochodach;
- kopię orzeczenia o stopniu niepełnosprawności (dotyczy dorosłych) albo kopię orzeczenia o niepełnosprawności (dotyczy dzieci i młodzieży) – oryginał do wglądu;
- ksero karty zaopatrzenia w sprzęt ortopedyczny, środki pomocnicze z dofinansowaniem Narodowego Funduszu Zdrowia;
- kosztorys lub rachunek pro forma, albo faktura VAT – zapłacono gotówką z informacją: kosztu całkowitego, udziału Narodowego Funduszu Zdrowia, udziału pacjenta;
- dowód osobisty do wglądu.

Lokal bez papierosa

Krakowscy studenci ze stowarzyszenia MANKO od dwóch lat namawiają właścicieli kawiarni i pubów do wprowadzenia zakazu palenia. Ostatnio do akcji przyłączyli się studenci z Wrocławia.

– Chcemy, żeby to była osobna sala, a nie, jak to zazwyczaj bywa, dwa wydzielone stoliki w sali, w której aż czarno od dymu – mówi Tomasz Piętka – wrocławski koordynator akcji.

Główne hasło akcji Lokal Bez Papierosa.pl brzmi *Nie bądź biernym. Co 17 minut z powodu biernego palenia umiera Europejczyk.*

Kampania zachęca, aby nie pozostawać biernym palaczem, biernym obywatelem, który nie protestuje przeciw zatrucaniu świata dymem tytoniowym. Całkowity zakaz palenia obowiązuje już w kilku krajach europejskich – w Irlandii i Norwegii.

Lista wrocławskich lokali bez papierosa w informatorze wewnątrz numeru.

PLAC WOLNOŚCI

Historia placu, jak większości miejsc i zabytków Wrocławia, jest długa. Początkowo teren przylegał do potężnych fortyfikacji, z których zachowała się do dziś tylko fosa. Od czasu, kiedy miasto i cały Dolny Śląsk zajęli w 1741 roku Prusacy, na placu odbywały się liczne parady wojskowe i musztry. Mury i bastje zburzono dopiero na rozkaz Napoleona, po zdobyciu miasta przez wojska francuskie w 1807 roku. Po półtora roku siły napoleońskie opuściły miasto, ale Wrocław zyskał przestrzeń do dalszego rozwoju, a plac rozległą perspektywę w kierunku południowym.

Przyjrzyjmy się, co dziś stoi na placu Wolności i co pojawi się tu za kilka lat. Nawet sobie nie uświadomiamy, jak bardzo wzrosnie atrakcyjność tego miejsca.

Zacniemy od obiektu, który widać z miejsca naszego poprzedniego spaceru, czyli z placu Solnego. Wychodząc z niego w kierunku Kazimierza Wielkiego ulicę Gepperta zamyka widok Pałacu Spaetgena, do niedawna siedziby Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego. Budynek centralny, położony w głębi dziedzińca honorowego, powstał w 1719 roku w stylu klasycyzującego baroku na życzenie pochodzącego z Czech barona Heinricha Spaetgena. W 1750 roku pałac od jego spadkobierców kupił król pruski Fryderyk II Wielki i uczynił z niego jedną z królewskich rezydencji. Niestety, Polakom ta postać kojarzy się złowrogo – Fryderyk Wielki był inicjatorem pierwszego rozbioru Polski.

Pałac z czasem poddano licznym rozbudowom, dzięki którym rozrósł się aż po plac Wolności. W 1813 roku inny król pruski, Fryderyk Wilhelm III, ustanowił tutaj najwyższe niemieckie odznaczenie wojskowe, Krzyż Żelazny, chcąc zachęcić swych rodaków do walki z Napoleonem. Bardzo ciekawie rysują się plany obecnych władz Wrocławia w stosunku do Pałacu Spaetgena. Zostanie on zaadaptowany do celów wystawienniczych zgodnie z wymogami nowoczesności i stanie się miejscem prezentacji 1000-letniej, przebogatej historii miasta. Na tysiącach metrów kwadratowych obejrzymy przygotowaną w atrakcyjny sposób wizualizację losów wrocławian od średniowiecza po czasy współczesne. Wystawa będzie pochwałą miejsca, gdzie żyli, pracowali i umierali oraz zadumą nad skomplikowaną historią tej części Europy.

Kolejnym pięknym budynkiem przy placu jest odwrócona do niego tyłem Opera Wrocławska. Powstała w pierwszej połowie XIX wieku jako Teatr Miejski w stylu klasycystycznym według projektu Langhansa młodszego, syna twórcy Bramy Brandenburskiej. Obecnie, po wieloletniej renowacji, odzyskała swój przepych i splendor. Pomiędzy operą a fosą przy ulicy Świdnickiej stoi niewielki pomnik na cześć Ofiar Stalinizmu. Stał tam 17 września 1989 roku w 50. rocznicę agresji ZSRR na Polskę, dzięki obywatelskiej inicjatywie mieszkańców Dolnego

Śląska. Monument był wielokrotnie dewastowany, kradziono umieszczone na nim symbole – replikę Krzyża *Virtuti Militari*, ciemnową koronę, krzyż z brązu. Niestety, sprawców nie wykryto.

Następnej budowli przy placu Wolności poświęcić wypada niemało miejsca, mimo że jeszcze wcale nie istnieje. Narodowe Forum Muzyki jest fantastycznym pomysłem prezydenta Dutkiewicza na nowoczesną filharmonię oraz wielofunkcyjne centrum festiwalowo-konferencyjne. Dofinansowywany z Unii Europejskiej obiekt ma powstać do 2011 roku. Ogłoszony trzy lata temu konkurs na projekt wygrał zespół warszawskiego architekta Stefana Kuryłowicza. Sala kształtem bryły i kolorem elewacji będzie przypominać pudło rezonansowe skrzypiec, a na płytach chodnikowych przed nią pojawią się słowa pierwszego polskiego hymnu – *Bogurodzicy*. Impionująco prezentują się założenia techniczne budowli. Główna sala koncertowa na 1800 miejsc ma mieć akustykę elastycznie dostosowywaną do potrzeb odtwarzanej muzyki. Walory akustyczne i funkcjonalne pojawią się także w pozostałych wnętrzach. Przewidziano trzy sale kameralne, pomieszczenia konferencyjno-biurowe, kabiny dla tłumaczy, przestrzeń wystawienniczą, studio nagrań, bibliotekę oraz atrakcyjne zaplecze gastronomiczne.

Tylko czekać, kiedy Narodowe Forum Muzyki stanie się stałym punktem wszystkich tras koncertowych światowej sławy artystów a plac Wolności wraz z Operą i Muzeum Miejskim, najważniejszą przestrzenią kulturalną miasta.

Marta Rudnicka



Na górze: Pałac Spaetgena.
Obok: Opera Wrocławska i pomnik Ofiar Stalinizmu.
Fot. Marta Rudnicka



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Powiatowy Urząd Pracy we Wrocławiu
realizuje projekt

Z NAMI PO PRACĘ

Jeśli mieszkasz we Wrocławiu lub w powiecie wrocławskim, nie masz pracy i jesteś zarejestrowany w naszym urzędzie, zapraszamy Cię do udziału w projekcie, który zwiększy Twoje szanse powrotu na rynek pracy.

Oferujemy:

- szkolenia zawodowe (często z praktyką u pracodawcy) i aktywizujące
- doradztwo zawodowe i pośrednictwo pracy
- staże, przygotowania zawodowe oraz prace interwencyjne

Masz możliwość uzyskania:

- środków na podjęcie własnej działalności gospodarczej
- certyfikatów EBC*L, ELSA, FELSA, ECDL, ERC

Więcej informacji w Dziale Pośrednictwa Powiatowego Urzędu Pracy lub na stronie www.pup.wroclaw.ibip.pl

Nasz adres:

Powiatowy Urząd Pracy
53-333 Wrocław, ul. Powstańców Śląskich 98
tel. 071 360 43 00 do 09

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej – Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013

